

Opłacono ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego mk. 300.

ZOŁNIERZ POLSKI

ROK V

WARSZAWA, NIEDZIELA 18 LUTEGO 1923

№ 7 (339)

TREŚĆ NUMERU: *Marjan Porwit*: Mundur. — *Juljan Ejsmond*: Pieśń „o bezimiennym żołnierzu (wiersz). — *A. Zaniewicz*: Józef Sułkowski. — *Antoni Bogusławski*: Czarna kurka (wiersz). — *Stanisław Tarnowski*: Frauenburg. — Gazy trujące. — *Jan Szczepkowski*: Wilki. — Kronika. — Sport. — 16 ilustracyj.



Malował Wojciech Sosna

MUNDUR

Z CYKLU: „DUSZA ŻOŁNIERSKA“

Taki był z początku niezgrabny, nieforemny, niewygodny ten upragniony mundur. Radbyś był już czuć się w nim wyraźniej, coś kiedy kaprał patrzył na ciebie z politowaniem — z całą wyższością swych pięciu, czy dziesięciu lat służby. Wtedyś widział jaknajdokładniej swą nieszczęśliwą figurę — kanciastą i niekształtną.

Czekałeś na ten mundur długo, bo przecież myślałeś o nim już dawniej, patrząc na przyjeżdżających czasem „urlopników“. — Czekałeś długo, bo kraj w potrzebie niezwykle i nie może nastarczyć od razu mundurów wszystkim, chowając je na czas wojny. Czekałeś nań z upragnieniem chociażby dlatego, żeś przepustki z koszar dostać nie mógł.

Aż przyszedł „fasunek“ mundurów.



A ten mundur szary lub ciemno-żółty, gdyby mógł zagadać, gdy go wdziewa rekrut, rzekłby mu przypomnienie krótkie, żądanie, które może postawić śmiało polski żołnierski mundur, gdy go wdziewa rekrut. Mundur napozór nie powie ci nic. Niemniej, gdy bierzesz do ręki pierwszy raz ten szmat skrojonego podług formy sukna, jakieś myśli same cię nachodzą.

To mundur żołnierski przypomina ci, że żąda od ciebie od tej pory honoru żołnierskiego.

(Gdy jesteś w cywilnem odzieniu, nikt na cię uwagi nie zwróci. Ale gdyś już w szarą odziany kurtkę — każdy cię ma za żołnierza).

Tedy ślubujesz tego honoru dochować, chociaż jeszcze nie masz świadomości zupełnej, czego taki honor żołnierski wymaga. Ale ślubujesz, bo jeśli nie złożysz tego ślubowania to będzie ci ten mundur nadal cywilnem odzieniem.

Bo oto z tą chwilą musi się w tobie odezwać dusza żołnierska.

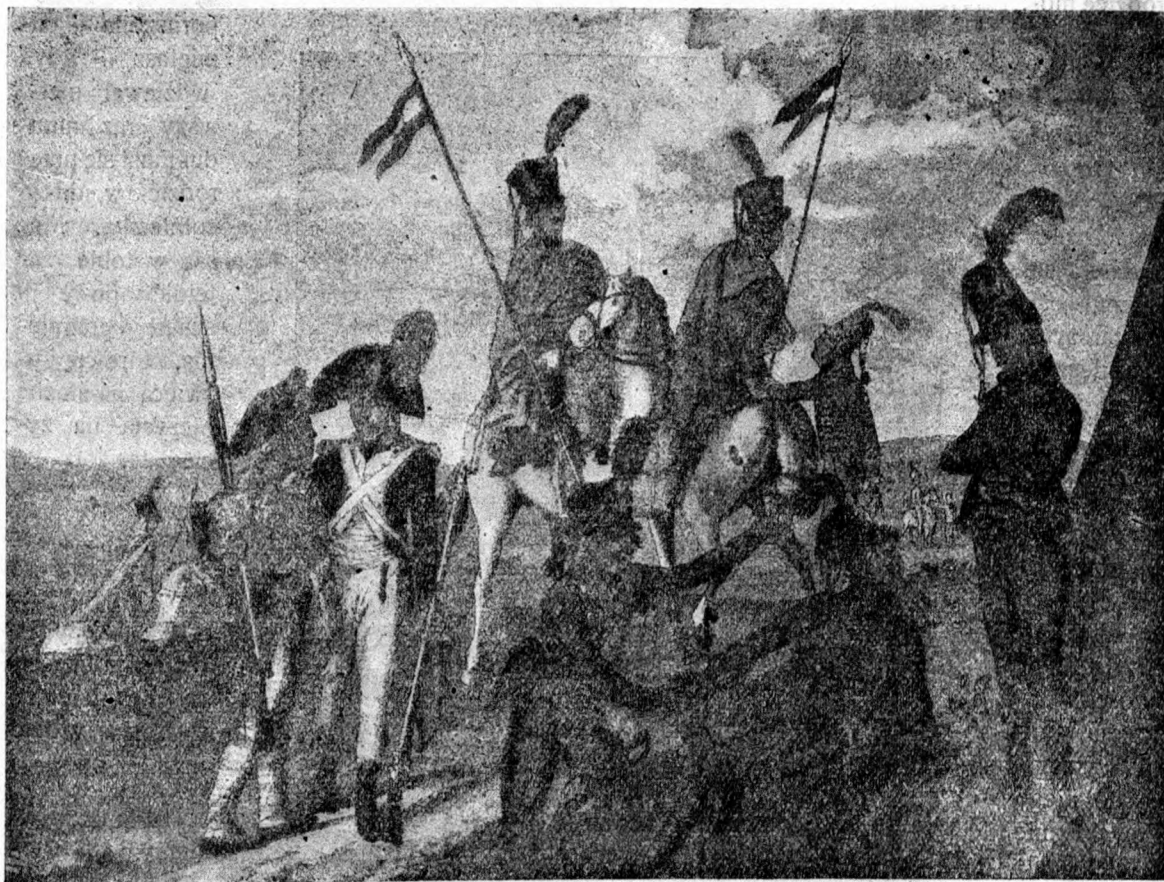
Musi się w tobie obudzić jakiś poryw mocny — muszą ci się sprężyć wszystkie siły duszy i ciała do pracy, do czynu nowego, niecodziennego, którego myślą i hasłem „Dla Niej — Ojczyzny“.

Dusza żołnierska tkwi w każdym Polaku.

Dusza żołnierska niejako oczy otwiera w ten moment, gdy bierze rekrut na siebie ten najwidoczniejszy znak żołnierskości.

Rekrut może nie wie zupełnie, może trochę tylko odczuwa, co się w nim dokonywa za zmianą.

A kaprał patrzył wciąż z politowaniem, że mundur na tobie



Legjoniści polscy, tak zwanej Legji Naddunajskiej, generała Kniaziewicza

wisi jak worek. Mówił sobie w duchu: „bazańt“.

Wtedybyś chciał jaknajprędzej mundur jakos sobą wypełnić. Chciałbyś się rozrość i dopasować do niego.

Aż po kilku tygodniach, gdy ci życie od ćwiczeń zbrzydło, gdy ci te ćwiczenia „bokiem wylażyły“ uśmiechnął się do ciebie kapral przyjaźnie. Jakiś błysk koleżeństwa zamigotał mu na chwilę w oczach.

To mundur już się na tobie wyrównał. Jużes do niego dorósł, jużes go sobą wypełnił.

Nawet dowódca kompanji popatrzył z zadowoleniem na drużynę.

Każdy stary wojak to powie, że mundur żołnierski musi być w pierwszych tygodniach taki niezgrabny i kanciasty. Stary wiarus mimo munduru pozna zawsze „bazańta“.

Pociesz się żołnierzyku, że to właśnie ty idziesz dobrą drogą — właściwą i słuszną drogą żołnierskiej szkoły.

Nie zazdrość poniczukowi, któremu krawiec igłą dopasował mundur. Fałszywa to droga dopasowywać mundur do swego ciała. Przeciwnie — trzeba swe ciało dopasować do munduru. Trzeba je tak wyćwiczyć, by mundur wypełniło, trzeba je tak zrobić sprężystem, by ten mundur stał się na tobie „ulanym“. Trzeba mu nadać ruchu i życia—inaczej będziesz lalką sklepową, z której stary wojak-praktyk będzie się śmiał z politowaniem.

* * *

Czujesz się wreszcie swojsko w mundurze. Oczy twego dziewczęcia zapłonęły mocniej na twój widok. Roześmiały się oczy dziewczęce słuszną dumą.

I rodzice mogą się już synem pochlubić, gdy wpadniesz na „przepustkę“.

Czy ci to wystarczy?

Zewnętrznie tylko stałeś się żołnierzem, jeśli ci wystarczyło, że się czujesz w mundurze swojsko, że już twój wygląd nie razi oka drużynowego, że tak żywo zapłonęły oczy dziewczęce i żeś ujrzał w oczach rodziców łzy radości.

Mundur żołnierski wymaga, by się do niego dopasowało nie tylko ciało ale i serce.

Bo ta szara kurtka wymaga, by się i twe serce rozrosło, zabiło mocniej i stało pełnem żołnierskości pod szarem lub ciemno-żółtem suknem.

Bo ten skromny, a zaszczytny strój wymaga, by się odezwało w tobie życie nowe, mocne i pulsujące tą siłą żywotną, któremu by podniecie, siłę i moc wytrwania dał honor żołnierski.



Artylerzyści: konny i pieszy wojsk Księstwa Warszawskiego

☛ Dusza twoja poruszona — pamiętasz — gdyś wdziewał pierwszy raz mundur musi się prze-rodzić w duszę żołnierską. Muszą w tobie za-łęgnąć nowe i święte pragnienia, które cię poświęcą na służbę ojczyzną na życie całe.

* * *

Nie tak szybko rozrośnie się serce, nie przerodzi się dusza w okamgnieniu.

Nie dadzą ci tego same ćwiczenia. Będziesz żołnierzem - rekrutem, będzie ci niedostawało istotnych żołnier-

skich wartości.

Popłyną dalsze miesiące służby.

Czy te miesiące a często i lata służby przyniosą te wartości?

Przypomnijmy sobie!

Marjan Porwit



Juljan Ejsmond

PIEŚŃ O BEZIMIENNYM ŻOŁNIERZU

Wodzą narodu, wolności szermierzom
wdzięczny lud pieśni układa na chwałę...
A bezimiennym i szarym żołnierzom
śpiewają jeno wichry rozszalałe...
Wichury mroźne, lodowe zawieje
wyją — aż ziemia ze zgrozy siwieje...

Wodzą lud wznosi pomniki olbrzymie,
granity dumne i białe marmury...
Wawrzynem zdobi ich rycerskie imię...
Szarym żołnierzom lodowe wichury
śroć pola sypią grobowce ze śniegu
kiedy upadli nieznani — w szeregu...

Wodzą lud składa na grób kwietne wieniec
głosząc zwycięstwa, które ich wślawiły...
A gdy nieznani padają młodzieńce,
jeno szron stroi kwiatem ich mogiły,
jeno wiatr zimny nad nimi zapłaczę,
jeno kruk czarny żałośnie zakracze...

Ale gdy wiosna przyjdzie uśmiechnięta,
gdy sroga zima odejdzie w zaświaty,
tym Bezimiennym zanurą ptaszęta
swe najcudniejsze pieśni... Polne kwiaty
na zapomnianych mogiłach porosną
tym Bezimiennym — z nadchodzącą wiosną...

Wodzą leżą śród zimnych cmentarzy,
gdzie nie dolata żadna pieśń radości...
Żołnierze leżą na ojczyzny stracy
w polu, gdzie wiecznie złote słońce gości...
gdzie kwiaty pachną... gdzie białe motyle,
jak sny o szczęściu krązą na mogile...

Gdzie wszystko żyje i nic nie umiera,
gdzie głos zawisł żaden nie dolata...
Gdzie pełnej szczęścia piersi bohatera
żaden głos, żaden kamień nie przygniata...
Gdzie w szczerem słońcu, cały w kwieciu polnym
czuje się każdy z nich żywym — i wolnym!

JÓZEF SUŁKOWSKI

Losy Polski w ostatnim wieku odbiły się mocno na duszy narodu. Narzucona opieka odbierała zmysł organizacyjny, dławiła ducha wojny, odejmowała chęć do zbrojnej walki o niepodległość. W szkołach zapomniano o naszych wojownikach i tylko imiona Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, Dąbrowskiego i Chłopickiego były znane powszechnie. Prądzyński, Skrzynecki jeszcze żyli we wspomnieniach, ale już Chrzanowski, Chłapowski, Dwernicki, Dembiński i wielu innych tonęło w mrokach zapomnienia. Cała dziedzina historii wojennej nie cieszyła się w Polsce zgoła najmniejszą sympatią i stąd ogromna nieświadomość u nas tych skarbów ducha ludzkiego, a specjalnie polskiego, co się przejawiały w mocy charakteru, przytomności umysłu, patriotyzmie.

A przecież dzieje nasze zawierają niejedną postać, którą szczytoby się każdy naród. Niestety, postacie te są zapomniane. Należy do nich generał Józef Sułkowski. Jestto nazwisko dzisiaj już więcej popularne, zwłaszcza od czasu, jak Żeromski ogłosił swoją tragedię pod tym tytułem, a przedtem znane było czytelnikom „Popiołów”. Ale naogół więcej ten polski wojownik trafiał do serca, dzięki powieściom „uczuciowo”, jeśli się tak wyrazić można, niż przez swój rozum i charakter. A przecież jeślibyśmy bliżej poznali jego dzieje przed ogłoszeniem konstytucji 3 maja 1791 r., jego udział w kampanii litewskiej 1792 r., potem w powstaniu Kościuszki 1794 r., służbę przy boku Napoleona w kampanii włoskiej 1796 r., a później w wyprawie egipskiej, to więcej zrozumiałe stałyby się słowa Carnota i Bonaparte, że mógłby on zastępować naczelnego wodza armii włoskiej i egipskiej.

Wraz z rozwojem literatury wojskowej polskiej wzmianki o Sułkowskim stały się częstsze, jak w „Dziejach oręża polskiego” pułk. Kukiela, i w dziele „Napoleon a Polska” prof. Askenazego.

W chwili obecnej, kiedy odrodzone państwo polskie coraz bardziej uświadamia sobie własną moc i siłę, wspomnienie o tych, co właśnie tę moc i siłę posiadali, łącznie z prostotą i pięknem duszy, staje się szczególnie ważnem.

Podnosi te fakty jeszcze to, że Sułkowski jest najpierwszym źródłem skąd Napoleon jako generał, czerpał swe wiadomości o Polsce, zainteresował się nią, nabył przeświadczenia o ważności naszej sprawy dla Europy i patrzył już odtąd

na kraj polski tak, jak mu Sułkowski wskazał. I skądinąd dzieje naszego rodaka są ciekawe. Ojciec Józefa, ks. Franciszek Sułkowski, oddał go na wychowanie swemu uboższemu krewnemu ks. Teodorowi. Ale i ten widocznie nie wiele dbał o swego wychowanka, gdyż ostatecznie zaopiekował się nim jeden ze stryjów, ks. August Sułkowski, ordynat na Rydzynie, wojewoda poznański, marszałek Rady Nieustającej. Ten rzeczywiście dbał o młodego Józefa i starał się dać mu najświetniejsze wychowanie. Brał go ze sobą w podróże do Włoch, Hiszpanji, Portugalji, Flandrii, Hollandji, Anglii, Rosji i jednocześnie uczył go języków, dzięki czemu



Józef Sułkowski

Sułkowski poznał francuski, włoski, niemiecki, angielski. Rozwiniął znacznie swe zdolności w tym kierunku i później, już w dojrzałym wieku, poznał grecki i łacinę, hiszpański, arabski, nawet hebrajski. Sam bardzo polubił nauki i uczył się historii, geografji, geometrii, optyki, mechaniki, i te nauki szczególnie przypadły mu do gustu. Stworzony był jednak na wojskowego. Uważał, że każdy człowiek jest przedewszystkiem wojownikiem. Sztukę wojskową stawiał najwyżej i wszystkie inne nauki cenił jedynie jako rzeczy pomocne i pożyteczne dla umiejętności wojskowych. Te namietność do wojny okazywał od dzieciństwa. Stwierdzają to świadectwa współczesnych, a te upodobania wojskowe uderzały później jego znajomych. Np. Suchodolec mówi o nim:

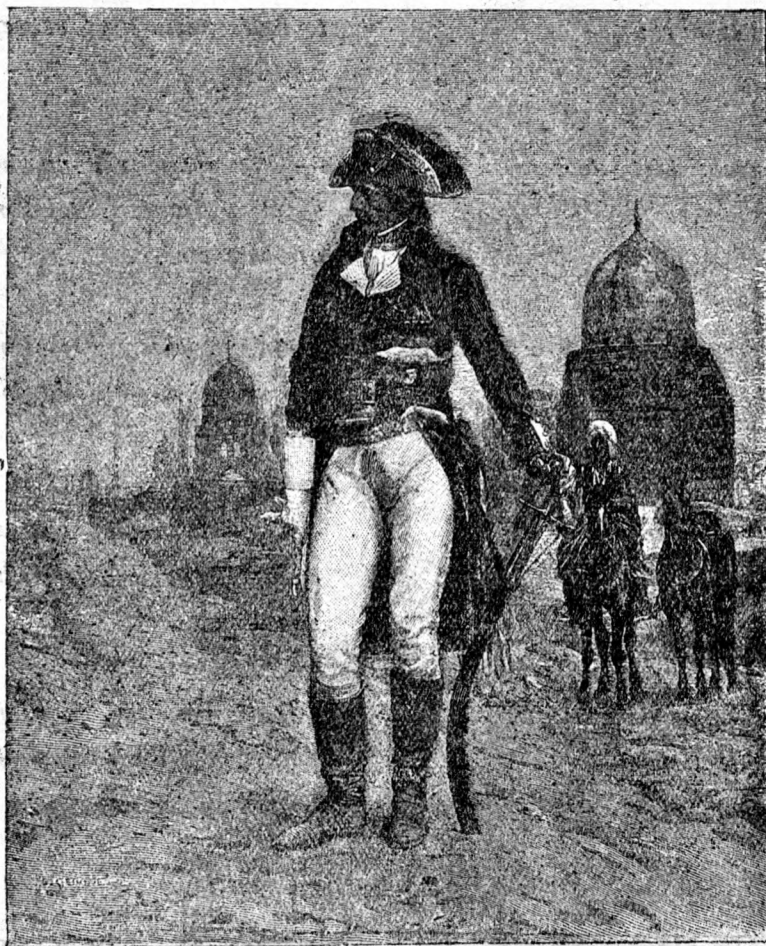
„Widziałem, że największe upodobanie ma mówić o wojskowości, o fortcach, przez kogo były założone, poprawione, dobyte, o bataljach, jakim sposobem która była wygrana, kto jaki błąd popełnił etc. Dzień cały był poświęcony na nauki, i cokolwiek mu czasu zbywało od tych, pisał czyny sławnych generałów, Turenna, Vaubana, Montecuculego; pisma te nie wiem gdzie się podziały... Zabawą jego podczas czynności regimentowych było czytanie sławnych dzieł generałów, rysunki fortyfikacji etc.“

Sułkowski więc urodził się z duszą wojownika. Uderza to tembardziej, że wychowywał się w środowisku, które stroniło od wojny. Ks. August Sułkowski chciał koniecznie wykształcić swego siostrzeńca na gładkiego dyplomata. Stąd w jego wychowaniu niepoślednie miejsce zajmowały tańce, śpiew, muzyka. A przecież Sułkowski został znakomitym oficerem! Posiadał ten hart duszy, co go chronił od wszelkich wpływów rozkładowych. A przez nadzwyczajne umiarkowanie w życiu i przez ograniczenia cielesne jeszcze bardziej rozwijał panowanie nad sobą. Tenże Suchodolec pisze dalej:

„Małomówiący, ciężki do zabrania nowej znajomości, talenta bardzo szanujący, ciało swoje przyzwyczajał do największych niewygód, sypiał tylko na materacu bez żadnej poduszki i płaszczem się nakrywał. Konstrukcji był słabej i często w kuracji“... Przypomina to Kościuszkę, co w korpusie kadetów wstawał o 3 rano do pracy lub Chłapowskiego, co jeszcze w domu rodziców urządził sobie życie po spartańsku. Te przymioty duszy Sułkowskiego przebiły nazewną, w potęgę uwagi, co go szczególnie charakteryzowała. Obejmował on jednym rzutem ogół przedmiotów, jak i najdrobniejsze szczegóły.

Kiedy [doszedł do] odpowiedniego wieku, począł służyć w pułku imienia Sułkowskich, który później przeszedł pod szefostwo Działyńskiego i pod tem mianem najchlubniej się zasłużył krajowi. Znalazłszy się w służbie wojskowej, Sułkowski poczuł się we własnym żywiole i całą duszą oddał się swemu zawodowi. Niebawem miał sposobność zasłużyć się czynnie. Było to po ogłoszeniu konstytucji 3-go maja. Targowica sprowadziła na kraj wojska rosyjskie, rozpoczęła się kampania 1792 r. Sułkowski wziął w niej naj-

czynniejszy udział i wnet się odznaczył. Dowodził niewielkim oddziałem ze stu kilkudziesięciu ludzi. Pod Żelwą, niedaleko Wołkowskiej, otrzymał polecenie zatrzymywania sił rosyjskich, aby Polacy mieli czas się cofnąć. Nad tem cofaniem bolał on bardzo, tymczasem jednak spełniał swój obowiązek. Ustawił swój oddział na grobli i walecznie odpierał natarcia rosyjskie. Odpierał je tak długo, aż odchodzące nasze siły miały czas wykonać swój manewr. Ta nieznaczna stosunkowo walka Sułkowskiego pod Żelwą wywarła ogromne wrażenie na obu stronach. Ze strony rosyjskiej przypuszczano, że Polacy zgromadzili większe siły, więc



Napoleon w Egipcie

wobec nieoczekiwanego oporu należy oczekiwać bitwy. Zdania się podzieliły. Jedni utrzymywali, że wobec niebezpieczeństwa polskiego trzeba dalszy pochód wstrzymać; drudzy sprzeciwiali się temu. W rezultacie dowództwo rosyjskie trwało w bezczynności i Sułkowski natychmiast podał plan, aby uderzyć na skonsternowanego przeciwnika i rozbić go. Jednakże brak energii w polskim dowództwie, beład w wojsku, opieszałość, — wszystko to nie pozwoliło na wykonanie tej myśli zbawiennej i nie wyzyskano świetnej sposobności pobicia wroga.

(d. c. n.)

A. Zaniewicz

Antoni Bogusławski

CZARNA KURKA

(z motywów lubelskich)

— Gospo-darzu, Mate-uszu, pro-szę was:
czy nie było czarnej kurki
dziś u was?

Chyba, te-bym poprosiła strzelczyka,
to mnie weźmie na swojego
konika.

Czarna kurka miała biały lepeczek,
a na nóżce czerwoniński
sznu-reczek.

— Nie mogą cię na konika dzisiaj brat,
bo mi z drogi, i mój konik
nie chce stać.

— Chodziła tu czarna kurka, dziewczyno,
ale poszła hań do lasu
co ino.

Ustać nie chce i kopytem w piach wali,
tak mu pilno gonąć w pole
Moskali.

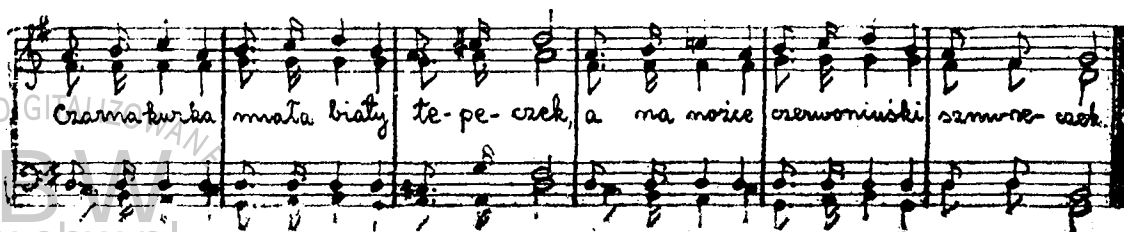
A po lesie jakieś strzelce hukali,
to ci pewno twoją kurkę
śląpali.

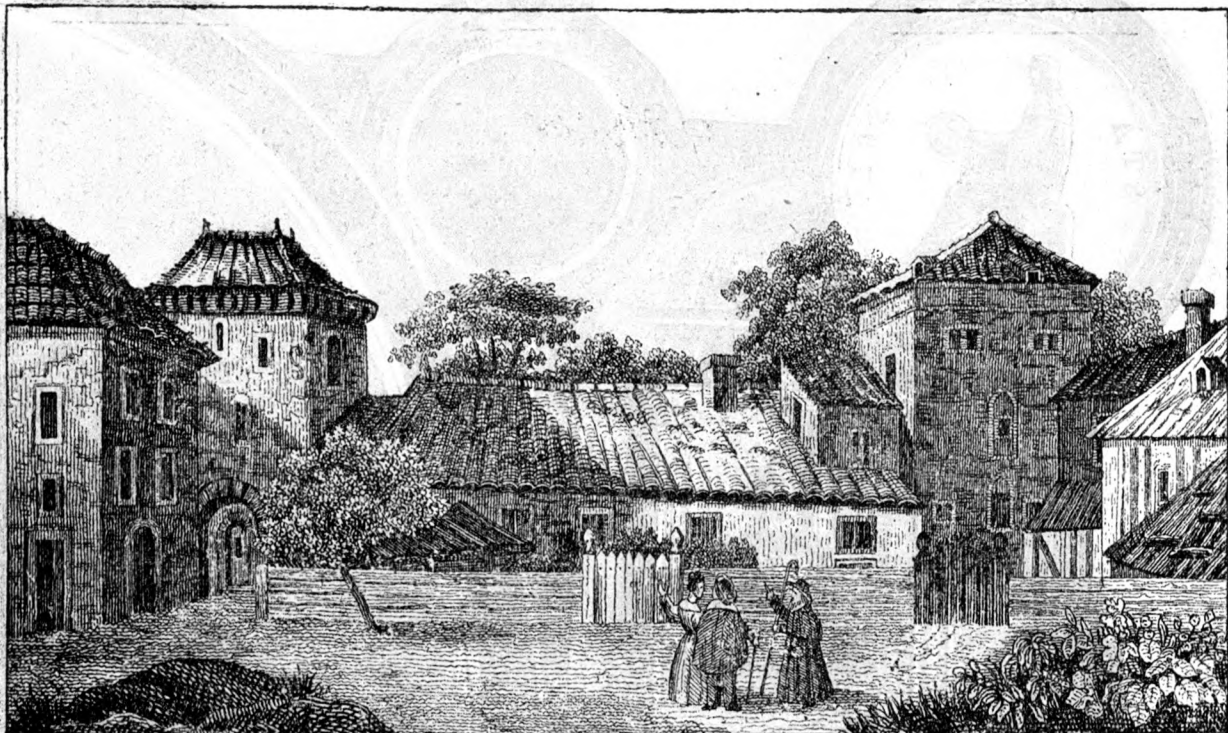
— Jak powrócim oba z wojny wieczorem,
czarna kurka będzie siedzieć
za borem.

— Co ja zrobię, co ja pocznę, niebogał
W boru straszno, i daleka
mi droga.

Wtedy aby ino zechciej jeszcze ras,
pójdziem z tobą szukać kurki
w ciemny las.

Zywo



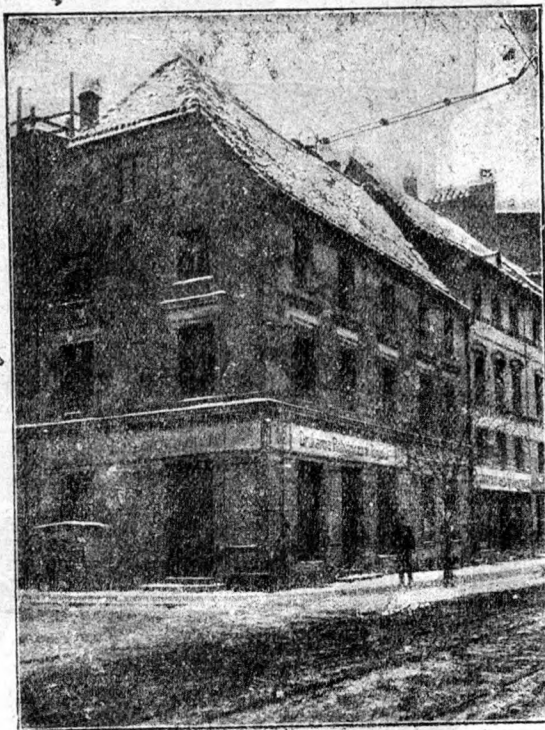


Frauenburg *)

FRAUENBURG

(URYWEK)

Pagórki tak zasłaniają Frauenburg, że dojeżdżając można nie domyślać się, że jest miasto, i że to miasto leży nad morzem; morze - half**) - raczej — także zasłonięte zupełnie. Miasteczko małe, miasteczko prawdziwie mówiąc, wielkości może naszego Pilzna, bez ruchu, bez życia, bez handlu i znaczenia. Ubogie domki skupiają się około wyniesienia, na którym stoi katedra, tulą się do niego, wierzchołkami dachów sięgają jego poziomu, a sterczące nad niemi mury, bramy, baszty i wieże, nadają miasteczku pozór malowniczy, nie dzisiejszy. Zwłaszcza ktoby tu przyjeżdżał wodą, miałby widok bardzo piękny. Half jest rozległy jak morze, końca nigdzie nie widać, ale spokojny jak staw; tak spokojny, że przy brzegach rośnie szuwar jak na stawach. Wąziutki pas zielonej wilgotnej trawy za ledwo oddziela zatokę od miasteczka, którego czerwone dachy jaskrawo odbijają od tej zieloności, a na pierwszym planie, w środku dachów i starych drzew, wznosi się ogromna katedra, obwiedziona murem, strzeżona basztami, otoczona starą miasteczką.



Dom Kopernika w Toruniu

*) Frauenburg, po polsku Frombork, miasto na Warmii, prowincji należącej niegdyś do Polski. We Frauenburgu mieszkał i umarł znakomity nasz rodak, wielki astronom, Mikołaj Kopernik. **) Załoga.



NATUS
AN. M. CCC. LXXIII
TORONI IN POLONIA
CASIMIRO IV
JAGELLONIDE REGNANTE
OBIIIT
AN. M. D. XLIII

NICOLAO COPERNICO
JAGELLONIDUM AVO
CIVI POLONO
ALUMNO ACCAD. CRACOV
IMMORTALIS GLORIE
SOCIETATIS REGIE VARSAV.
DECRETO
MONUMENTUM NECDUM
PERENNE
M. DCCC. XXX

NICOLAO COPERNICO TORONENSE
CAPPELLANI S. MARCI
OLIM CANONICO
ASTRONOMO CELEBRISSIMO
CIVIS NOSTRI ET GLORIE
VIRI DOCTI AC LITERARI
MONUMENTUM SOC.
PHIL. NAT. HIST. TORON.
IN BRASIA
PHIL. NAT. HIST. TORON.
V. M. DCCC. XXXV

NICOLAO COPERNICO
POLONO
SOCIETAS REG. LITER. VARS.
MDCCCXXX

NATUS
TORONI
IN BRASSIA
AN. M. CCC. LXXIII
OBIIIT
AN. M. D. XLIII



mi. Cicho jak na wsi, pusto jak na cmentarzu, a ten kościół wielki, wstawiony w dziejach, wśród tego ustronia, robi wrażenie dziwne i bardzo poważne. To miasto nigdy zapewne większym nie było, takiego kościoła nie potrzebowało i zapełniać nie mogło, postawiono go więc w tych rozmiarach nie dla ludzi, ale dla chwały Bożej jedynie. Przy słońcu, ta cisza, te jaskrawe kolory drzew i cegieł, ta jakaś stagnacja w morzu, w miasteczku, w życiu i losach katedry miałyby zapewne swój urok spokoju, milczenia i powagi. W dzień pochmurny, szary, wygląda trochę posępnie, melancholicznie, zdaje się, że wszystko zasnęło i nie obudzi się nigdy.

Katedra z zewnątrz wygląda majestatycznie: stoi na wielkim, pustym, trawą zarosłym placu: otaczają ją mury warowne i dwie bramy jak paszty, i kilka starych domów, w których mieszkają kanonicy. Pałac biskupa nowy, ceglany także, i starający się być w zgodzie z otoczeniem, stoi na boku i nie psuje harmonii. Główna facjata katedry bardzo ładna, z ceglaniem ornamentami w gotyckim stylu i z dwiema wysmukłymi wieżyczkami.

Jedna kaplica nazywa się polską, dlaczego? Oto że warmińscy księża dostawszy się na wieś do parafii, znajdują się między ludnością mieszaną, często między ludnością przeważnie polską i bez jej języka obejść się oczywiście nie

mogą. Młodzi klerycy zatem w tej kaplicy ćwiczą się w polszczyźnie, mówią polskie kazania, śpiewają pieśni i t. d.]

Najszanowniejszy w całym Frauenburgu zabytek: wieża, w której Kopernik miał mieszkanie i obserwatorium. Jest ona jedną z baszt czy bram w murze otaczającym katedrę. Z zewnątrz gruba, czworograniasta, nie wysoka, wewnątrz uboga i skromna, ze ścianami wapnem bielonymi, małe izby wielkiego człowieka dziś mieszczą w sobie bibliotekę, a w niej, jako najdroższą po Koperniku pamiątkę, egzemplarz jakichś astronomicznych Tablic Joannis de Regio Monte, z jego własnoręcznymi adnotacjami i astronomicznymi rysunkami. Widok z tej wieży na otaczający kraj, a zwłaszcza na otwartą przestrzeń wody, bardzo piękny, a jak piękny musiał być w letnią noc gwiazdzistą dla tego, kto prawa i tajemnice dnia i nocy, ziemi i słońca zgadywał, i w naturze jak w księdze odczytał. Wieża niepodobna wcale do tej, którą w swoim obrazie wymalował Matejko, i niestety od tamtej daleko mniej piękna, ale jaka jest, była świadkiem tych prac i walk myśli, tych po odkryciu uniesień i zachwytów, i jest z pewnością jednym z miejsc świętych w historii nauki.

Stanisław Tarnowski

GAZY TRUJĄCE

Najstraszliwszą bronią przyszłej wojny, według złowrogich przeczuć ludzkości, będą gazy trujące. Ilekroć jednak pomysłowość ludzka doszła do wynalezienia nowego rodzaju śmiertelnych środków, tylekroć dobry genjusz ludzki reagował na to wynalezieniem środków obrony.

Gazy trujące wywołały energiczną pracę nad wynalezieniem, a potem nad udoskonaleniem sprzętu przeciwigazowego.

Zasadniczo rozróżniamy cztery gatunki gazów: duszące, żrące, pobudzające i zatruwające.

Gazy duszące powodują porażenie dróg oddechowych i uduszenie; gazy żrące—oparzenie, porażenie oczu i dróg oddechowych; gazy pobudzające — łzawienie i kichanie; gazy zatruwające—zatrucie krwi, systemu nerwowego i serca. Jeśliby z wymienionych gazów są trwałe; innych działanie szybko przemija bez śladu. Jedne posia-

dają silny, charakterystyczny zapach czosnku, kwiatów, zgniłych ryb, próchnicy lub wody chlorowej. Inne są bezwonne — jak np. zabójczy kwas węglowy.

Sprzęt przeciwigazowy, chroniący wojsko od straszliwych skutków zatrucia, składa się z masek i aparatów filtrujących, aparatów izolujących (tlenowych) i sprzętu specjalnego przeciw gazom tak straszliwie działającym jak iperyt, przed którym ani maska, ani aparat tlenowy nie uchroni.

Maski i aparaty filtrujące oczyszczają wdychane przez nas powietrze zatrzymując w sobie szkodliwe i trujące jego składniki.

Aparaty izolujące (tlenowe) tworzą atmosferę zdrową i dobrą do oddychania izolowaną t. j. odosobnioną od zatrutego powietrza. W danym wypadku oczy muszą być chronione przez specjalne okulary. Również i nos należy



Francuska maska przeciwigazowa
(A. R. S.)

ubezpieczyć przed szkodliwym działaniem gazów.

Sprzęt specjalny chroni przed iperytem, najstraszliwszym ze znanych gazów żrących, którego nazwa pochodzi od belgijskiego miasta Ypres, gdzie gaz ten po raz pierwszy użyto. Sprzęt specjalny prócz całkowitego ubioru ochronnego musi chronić nogi — zapomocą specjal-

nych butów ochronnych i ręce — zapomocą ochronnych rękawic.

Jedne gazy wywołują zatrucie gwałtowne i śmierć natychmiastową, inne — zatrucie ostre i szybką śmierć względnie powolne ozdrowienie, jeszcze inne, powolne zatrucie i bardzo powolną śmierć.

W pierwszym wypadku śmierć następuje gwałtownie. Po wciągnięciu kwasu pruskiego w płuca człowiek odczuwa silny ból

grozą mu gazy trujące i ze sposobem użycia środków ochronnych.

Gazy trujące, ten najstraszliwszy środek wojny współczesnej może być jednak użyty nie tylko w celach niszczycielskich. Zawsza nadchodzą wieści o używaniu pewnych gazów trujących w rolnictwie, celem tępienia szkodników. W weterynarji czynią próby leczenia koni za maskowanych ze świerzby przez działanie gazów trujących. Wiemy o dobrych wynikach, jakie dają niektóre z gazów trujących przy tępieniu pluskw i robactwa. Jak widzimy więc każdy środek zniszczenia użyć można do celów kulturalnych.

Tymczasem jednak, póki groźba wojny chemicznej wisi nad wszystkimi armjami świata, obowiązkiem naszym jest poznawanie walki gazowej i środków ochronnych, abyśmy w przyszłej ewentualnej wojnie nie zostali przez wroga zaskoczeni.



Ubranie ochronne przeciw gazom żrącym

i zawrót głowy, oczy zachodzą mgłą, ciało sztywnieje i następuje zgon.

Objawem zatrucia jest ból głowy, szum w uszach, mgła przed oczami, odrętwienie, konwulsje, agonja.

Zatrucia powolne są skutkiem działania takich gazów jak iperyt. Objawami są: mdłości, wymioty, ból oczu, lęk przed światłem, porażenie płuc. Najstraszliwszą cechą iperytu jest jego trwałość: po 6 tygodniach jeszcze ziemia i przedmioty zroszone nim są niebezpieczne.

Zadaniem wyszkolenia będzie obznajmienie każdego żołnierza z niebezpieczeństwem, jakim



Aparat tlenowy

WILKI

GAWĘDA ZIMOWA

Za nimi, jako że często trupy przy drogach zostawiali, więc się i tych na czterech łapach dużo z Rosji przywlekło. I tak bratanku wciąż, miałeś i we wsi i w lesie wilki, już życie obrzydło i człowiek nieraz traci nadzieję czy będzie lepiej, aż Pan Bóg się zlitował, wysłuchał naszych modlitw i ot mamy dziś swoje własne katolickie państwo, swój rząd, co nie gnębi człowieka i ot swoich własnych kochanych żołnierów i oficerów, co pod jednym dachem z nami jak te bracia najrodzeńsze żyją...

Roztkliwił się pocziwy stary i lże rękawem otarł.

— A że tam z dziewczyną ma ochotę trochę taki wojak poswawolić—to i co—od tego młodość, toż wreszcie na to i ksiądz katolicki czeka i bez przeszkód błogosławieństwa udzieli i weselisko można wyprawiwszy takie że—ha!

W tym miejscu poczułem że mi się jakoś spać zachciało i niedyskretnie ziewnąłem, co poczytując za zupełnie naturalne, towarzystwo zaczęło się rozchodzić zycząc „dobrej nocy“.

II

Poszukiwanie grubszego zwierza. Czaty przy padlinie. Niedola kuńska. Jedyna zdobycz. Rady łowieckie. Refleksje przy księżycu.

Korzystając z każdej wolnej chwili wyruszałem na polowanie i wracałem prawie zawsze ze zdobyczą. Najczęściej ofiarą padały kaczki, których na niezamierzających oparzeliskach przez całą zimę nie brakło, często padał zając zdobyty, „na pomyka“ rzadziej lis.

Zapuszczałem się niekiedy i w odleglejsze gęstwy leśne w poszukiwaniu grubszej zwierzyny. Mimo ostrożności w stąpieniu słyszałem nieraz przed sobą trzask łamanych w biegu gałęzi, parę razy mignęły w gęstwie białemi talerzami sarny, raz nawet niespodzianie natknąłem się na

potężnego dzika, do którego, mając w łufach śrótowe naboje, wolałem dla pewności nie strzelać, słowem miałem „pecha“ do grubszej zwierzyny, która wogóle nie dotrzymywała mi placu. Wzorem warszawskich Nemrodów przypisywałem to swej ustalonej sławie pogromcy mazowieckich szaraków, która pewnie aż tu dotarła i strach nawet w grubym zwierzu wzbudza lecz stary Marcin innego był zdania.

— Pan mało nauczywszy się polować. Takiego zwierza trzeba umieć podchodzić.

Zapraszałem go tedy parokrotnie na wyprawy łowieckie, lecz zawsze wykręcał się nawałem zajęć gospodarskich.

Wyszukałem więc innego towarzysza łowów, był nim saper Walenty Kaleta syn gajowego z Mazowsza, chłopak sprytny do siekiery, szpadla, wyżerki, często nawet i do nielegalnego fasunku, a nadewszystko wielki amator fuzyjki. Chwalił się posiadaniem sztuki łowieckiej, a właściwie posiadał tylko kłusowniczą, którą od dzieciństwa uprawiał i rzeczywiście umiał polować na wychodnego, wabić kaczki, zastawiać wnyki na zające, pułapki na kuny i t. p., lecz o polowaniu na grubszego zwierza nie miał najmniejszego pojęcia, stanowiliśmy więc dosyć dobraną parę złączoną przytem wspólną myśliwską żyłką i wspólną chęcią spotkania się oko w oko z wilkiem.

Drapieżnika tego niestety nie mogliśmy napotkać.

Po nowym roku spadły świeże śniegi i nastały większe mrozy. Wilki zaczynały podchodzić prawie pod wieś lasem o kilometr ledwie od niej odległym. Wieczorami dochodziły do nas niezmiernie smutne wycia z zarośli, a psy wiejskie, węsząc straszego swego wroga, naszczekiwały dziwnie, wtułały ogony i bały się wyjść poza swe obejścia.

Postanowiłem zapolować z przynętą.

Pewnego dnia zameldował mi sierżant taboru o padnięciu konia, który od dłuższego czasu chorował. Nie omieszkałem

wykorzystać okazji i po ściągnięciu skóry, kazalem go wywlec do pobliskiego zagajnika na zaciszną polanę. Teraz obaj z Walusiem Kaletą byliśmy pewni powodzenia.

Stosownie do rady Marcina zostawilem padło przez dwie noce w spokoju aby „wiatr“ z niego po okolicy się rozniósł. dopiero na trzecią noc po wczesnej kolacji wyruszyliśmy zbrojni w strzelbę i karabin, oraz zaopatrzeni w koce na nogi i pęk słomy na wygodne siedzenie. Rzecz prosta nie omieszkalem zabrać ze sobą i niezłą butelczynę. O zachowaniu różnych ceremonjalnych

ostrożności myśliwskich, o jakich pisze Włodzimierz Korsak w swoim „Roku myśliwego“, nie było mowy, choćby dlatego, że cenna ta książka wtedy nie wyszła jeszcze z druku, zastosowałem natomiast chętnie sympatyczny przesąd zapewniający

niezawodne powodzenie w każdej myśliwskiej wyprawie, mianowicie obejrzenie... gołego kolanka... czyjego — oczywiście dyskrecja nakazuje milczeć.

Było tam w stodołę przy tej okazji nieco skromnych wzdragań i głośniego pisku, szczęściem nikt go niesłyszał, bo gotów sądzić że wilk się zakradł.

Odległość od wsi do naszego stanowiska w zagajniku wynosiła nie więcej jak półtora kilometra, zasiedliśmy więc wkrótce na wygodnej wiązce słomy, wśród mrocznych gałęzi młodego świerku, stojącego prawie pośrodku polany. Ze wszystkich stron mieliśmy otwartą przestrzeń, a przed sobą końskiego trupa widnego jak na dłoni niespełna o 30 kroków.

Noc była mroźna, księżycowa, wyiskrzona od gwiazd na niebie i śnieżnych kryształów na ziemi. Z ciemnych ramion świerków i sosen zwieszały się płaty śniegu niby białe narzutki, a tam gdzie światło księżyca padało na nie, mienily się srebrzystym blaskiem. Całe otoczenie tej głuszy zimowej młodego lasu było urocze i tajemnicze.

Nie pozwoliłem Walusiowi gadać, natomiast dałem mu garść papierosów, aby z nudów nie usnął, z warunkiem że będzie ogień ukrywał.



Noc była mroźna, księżycowa...

Kardynałny warunek niepalenia uważałem za zbędny wobec tego, że lekki wiatr powiewał od strony łolinki skąd wilki były spodziewane.

Siedzieliśmy cicho jak rusie zbronią gotową do strzału i oczekiwali zwiasta przez długie godziny.

Księżyc toczył się powo-

li wśród migotliwych gwiazd i bladym światłem nie tylko dawał odrębne fizyczne wrażenia tak różne od wrażeń, do których przywykł wzrok nasz przy świetle dziennym lub sztucznym, lecz jednocześnie przesycił wyobraźnię duchową dziwnie usposabiającym prądem. Nastrój, jaki wywołuje w nas to czarodziejskie światło wśród ciszy nocnego bezruchu, kieruje naszą tęskną myśl „ad astra“ do gwiazd i lepszych idealnych światów, lub sprowadza na ziemię i każe patrzeć na jej sprawy innem okiem, każe je sądzić nie podług dziennych szablonowych i wytartych sprawdzianów lecz podług złotych odważników naszego bezstronnego sumienia, co gdzieś głęboko w duszy

podeczas zgiełkliwych dni spoczywają uspione.

Patrzę na cichą polanę.

Na białym całunie śniegu leżą smutne czarne szczątki najmilszego ludzkiego sługi — konia.

Leży w okropnym bezruchu wzdęty wielki kadłub z wyciągniętymi sztywno nogami i z wydłużoną cienką szyją zakończoną dużym łbem zadartym ku górze jakby w ostatnim błaganiu odczucia jego cichych bólów i niezmiernych krzywd.

Tyle podobnych trupów widziałem obok trupów ludzkich na pobojuwiskach i zawsze patrzyłem na nie z silniejszym, powiem szczerze, żalem niż na trupy ludzkie. Duch ludzki zwycięża śmierć: gdzie ginie człowiek dający idei ofiarę ze swej krwi, tam wznosi trwały gmach urzeczywistniający tę ideę ku pożytkowi potomnych, a chwale jego samego. Nazwą go za to słusznie bohaterem lub męczennikiem, ryć będą w kamieniu jego imię, albo oddawać cześć bezimiennemu. Konia nie walczy i nie ginie z poświęcenia dla ojczyzny, dla wiary, ani też z nienawiści do wrogów; on ginie z uległości i przywiązania do człowieka, z bezinteresownej miłości prawie takiej jaką daje tylko najszlachetniejsze zwierzę na ziemi — pies. I czem człowiek płaci mu za to?

Najczęściej razami ostrego bata, obojętnością na jego cierpienia i potrzeby, niewdzięcznością za rany i przedwczesną śmierć na polu chwały człowieka!

Wartość moralna konia umiera wraz z nim, jak gdyby była tylko wartością

fizyczną, krzywdzi go człowiek za życia, krzywdzi i po śmierci. Oczywiście po śmierci jest mu wszystko jedno co z jego trupem się stanie, w ludzkim jednak pojęciu zasług i sprawiedliwości, należałoby tę krew naszego wiernego sługi i przyjaciela, co się mieszała z krwią naszą i razem wsiąkała w ziemię na polach walki o naszą wolność, policzyć za prawdziwą zasługę całego szlachetnego rodzaju tego zwierzęcia i zacząć inaczej traktować drugiego naszego, konia, zarówno tego w szeregach wojskowych jak i tego męczonego przez bezmyślnych barbarzyńców w cywilu. Słowem ulżyć niedoli końskiej!

Tak myślałem pod wpływem ciszy i widoku trupa końskiego, a może pod wpływem wielu niewidzialnych duchów pomordowanych zwierząt...

Naraz wilk zawył w pobliżu głosem jakgdyby umyślnie przytłumionym. Po chwili odezwał się drugi gdzieś dalej — i znów cisza.

Spojrzałem na Walusia. Siedział oparty bokiem o gałąź świerkową, rękami wsuniętymi w rękawy kożucha objął karabin, przytulił go do siebie, głowę zwiesił na piersi i spał sobie bosko.

Potrząsnąłem go za łokieć.

— Waluś! nie śpijcież do licha — wilki podchodzą.

Poderwał głowę, spojrzał na mnie potem na polankę, chwycił karabin i mierzy.

— Co, wy chcecie strzelać? Do czego u licha?

— Do tego wilka panie poruczniku akuratnie podłaz na strzał.

(d. c. n.) Jan Szczepkowski

Kronika wojskowa

Odezwa komitetu fundacji im. ojca świętego Piusa XI-go dla polskich inwalidów wojennych

Znamiennym faktem historycznym, wkrótce po odzyskaniu niepodległości naszej dokonany, jest powołanie na Stolicę Świętego Piotra byłego pierwszego nuncjusza Polski odrodzonej — kardynała Achillesa Rattiego.

W owym mężu światobliwy przybył do nas na

gody zmartwychwstania ojczyzny, wytrwał w Warszawie w czasie inwazji bolszewickiej, a przeżywając nieśmiertelny „Cud nad Wisłą“ wraz z narodem całym dzielił radość jego triumfu i zwycięstwa.

Uwiecznijmy te wybitne momenty dziejów naszych, ogarniętych krwawym uciskiem wojny, samarytańskim dziełem pomocy i opieki dla naszych inwalidów wojennych, tworząc dla nich fundację imienia ojca świętego Piusa XI.

Po ustaniu grozy wojennej, jakże aktualną jest sprawa zajęcia się inwalidami przez społeczeństwo polskie. Przygotujmy tedy dla tych

żywych orłów białych, którym wróg skrzydła po-
łamał, gdy matki ojczyzny bronili, gniazdo od-
powiednie, gdzie schronienie po trudach bojo-
wych otrzymaćby mogli, żywili się chlebem, ja-
ko obywatele dobrze zasłużeni ojczyźnie,
a w miarę sił na siebie pracując, pozostali ży-
wot z godnością i pożytkiem dla dobra po-
wszechnego poświęcać mogli.

Niechaj osoba ojca świętego, Piusa XI,
który modlił się w Polsce za walczących żołnie-
rzy naszych i odczuwał wraz z nami krwawy
wysiłek ofiarny narodu polskiego, pierśiami sy-
nów swoich broniącego kultury chrześcijańskiej
świata całego a obecnie dowiedziawszy się
o utworzeniu tej instytucji błogosławieństwo swe
jej przestał, oraz zasilił jej fundusze darem w su-
mie 10.000.000 mkp. skłoni wszystkich rodaków
naszych, aby z ofiarą na ten cel śpieszyli.

Umocnieni błogosławieństwem jego świę-
tobliwości ojca św. Piusa XI, — wierzymy, że
dzieła dokonamy.

Prezjdjum komitetu: prezes Olszewski ge-
nerał, vice-prezes Józef Karpowicz, Kazimiera
Neronowicz-Szpilewska, Ks. Z. Kaczyński — po-
seł na sejm, dr. Stefan Buchowiecki płk., ks. S.
Ugniewski.

Członkowie komitetu: † Stanisław Gall bis-
kup polowy w. p., † Józef Sebastian Pelczar
biskup, Józef Haller gen. br., Stefan Suszyński gen.
brygady, Zofja Olszewska, Zofja Ośniatowska,
M. Sursyńska, Władysław Kiślański, Fran-
ciszek Baytel A. Weryha-Darowski, Helena Bis-
ping, inż. Aleksander Hauke, mjr. Remigjusz
Kwiatkowski, mjr. Aleksander Laskowski, Sołtan,
mjr. Korwin-Szymanowski, Michał Karski, Jan
Wiśniewski, ks. Burzyński dziekan w. p.

Ofiary przyjmują redakcje pism, Kurja Bi-
skupia wojsk polskich (Miodowa 24 w godzi-
nach urzędowych), Kurja Metropolitalna (Miodo-
wa 17 — godziny urzędowe) — ks. prałat J.
Podbielski — Bank Małopolski w Warszawie.
Marszałkowska. № 154 za nr. czekowym 575 pod
nazwą: „Fundacja im. Ojca Świętego Piusa XI
dla polskich inwalidów wojennych“. Na prowinc-
cji numer konta w Pocztovej Kasie Oszczędno-
ści jest — 1111.

Oświata w szpitalach wojskowych

W szpitalach wojskowych w Warszawie z ra-
mienia sekcji kulturalno-oświatowej oddziału war-
szawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża, grono
sióstr oświatowych, które ukończyły kursy na-
uczania analfabetów i popularyzowania wiedzy,
gorliwie pracuje nad oświeceniem rekonwalescen-
tów, dzięki czemu żołnierz zamiast tracić czas
w bezczynności, uczy się chętnie i wraca do od-
działu z rozbudzoną myślą i więcej uświadomiony.

W ciągu roku (od 1-go VII.20 r. do 1-go
VII.21 r.) sekcja kulturalno-oświatowa oddziału
warszawskiego P. C. K. prowadziła i skomple-

towała 15 bibliotek, zarejestrowała przeczytanych
70.461 tomów, czytelników było 40.899, uczniów
w szkołach szpitalnych wykazała 8.246 (żołnierzy
i sanitariuszy), urządziła 16 świetlic, 85 przed-
stawień teatralnych i koncertów, 100 przedsta-
wień kinematograficznych, 46 wycieczek na wy-
stawy i do muzeów, założyła 2 kółka drama-
tyczne żołnierskie i 9 warsztatów rękodzielni-
czych.

Obecnie, choć wojna się skończyła, w szpi-
talach warszawskich stale przebywa wielu chorych
i inwalidów, a życie szpitalne bez pracy oświa-
towej jest nie do pomyślenia, byłoby to bowiem
wielką krzywdą.

W liczbie chorych jest wielu żołnierzy
z kresów naszej Rzeczypospolitej, którzy ledwo
umieją mówić po polsku, a polskiej nauki nie
mieli skąd zaczerpnąć, naogół zaś pragną jej
i o nią proszą.

Ciężkie położenie finansowe naszego kraju
zagroza upadkiem wielu instytucji społecznych;
los ten grozi sekcji kulturalno-oświatowej oddziału
warsz. P. C. K., gdyż brak funduszków sprawił,
że pracę oświatową w szpitalach warszawskich
musiano zredukować niemal do minimum. A czyż
można odjąć oświatę temu żołnierzowi, który ma
bronić całości i niepodległości naszego państwa?

Celem utrzymania tej niezbędnej placówki
oświatowej, zawiązuje się komitet opieki nad
oświatą w szpitalach wojskowych przy sekcji
kulturalno-oświatowej oddziału warszawskiego
P. C. K.

Zarząd dyżuruje codziennie w lokalu oddziału
warszawskiego Czerwonego Krzyża, Mazowiecka
9, sekcja kulturalno-oświatowa, od godz. 12-ej
do 14-ej.

Redakcje pism przyjmują również ofiary na
oświatę w szpitalach.

O wiadomości, dotyczącej śmierci ś.p. por. K. Kunickiego

Otrzymałmy z prośbą o umieszczenie: „W cza-
sie wojny polskiej z bolszewikami w roku 1920 zmu-
szony był ś.p. por. — pł. Kazimierz Kunicki w czasie lo-
tu bojowego (28.VI.20) z powodu defektu silnika do wy-
ładowania na terytorium nieprzyjaciela. Po wylądowa-
niu osaczyły go bandy bolszewickie, przeciwko którym
bronil się po bohatersku, strzelając z karabinu maszy-
nowego. Po wystrzelaniu wszystkich naboju został
schwyty przez bolszewików i zamordowany.

Oddziały różnych rodzajów broni, a w szczegó-
lności jazdy, któreby coś bliżej i dokładniej wiedziały
o okolicznościach towarzyszących śmierci ś. p. por. —
pł. Kazimierza Kunickiego lub co się stało z jego zwło-
kami, rzekomo później pochowanymi z honorami woj-
skowymi przez oddziały naszej jazdy, proszone są o po-
danie do Dep. IV Zegl. Pow. M. S. Wojsk. wyczerpują-
cych informacji w powyższej sprawie.

Przeprowadzenie degradacji podoficerów zawodowych

W uzupełnieniu rozkazu wykonawczego do rozp.
rady obrony państwa z dnia 6 sierpnia 1920 r. o po-
doficerach zawodowych (Dz. Rozk. Nr. 40. 20 r., poz.



Uroczyste wręczenie dyplomów z ukończenia szkoły podchorążych rezerwy przy IV-ej brygadzie jazdy w Suwałkach

856), w sprawie degradacji podoficerów zawodowych zarządził Minister Spraw Wojskowych:

Jeżeli zajdzie potrzeba degradacji podoficera zawodowego należy stosować do niego art. 22 „Przepisów dyscyplinarnych dla wojska” (kary dyscyplinarne dla podoficerów). W myśl art. 6. wymienionego rozpr. obrony państwa, zdegradowany podoficer zawodowy może być zwolniony ze służby czynnej (przeniesiony do rezerwy lub pospolitego ruszenia). Prawo degradowania podoficera zawodowego przysługuje temu dowódcy, który w myśl art. 34 „Przepisów dyscyplinarnych dla wojska”, jest do tego uprawniony. Degradację w czasie pokoju poprzedza postępowanie ostrzegawcze.

Postępowanie ostrzegawcze wdraża dowódca tego pododdziału (równorzędnej form), w którym podoficer zawodowy pełni służbę i stosuje tylko do tych podoficerów zawodowych, którzy już przedtem dwukrotnie byli karani dyscyplinarnie — karą aresztu.

Odnosny wniosek pisemny, wraz z opinią i wyciągiem, z księgi kar danego podoficera zawodowego, przedkłada dowódca pododdziału dowódcy pułku (równorzędnej formacji).

Samego ostrzeżenia udziela d-ca (komendant — kierownik), posiadający uprawnienie dyscypl. d-cy pułku (równorzędnej), formacji, w obecności dwóch oficerów i dwóch podoficerów równego lub wyższego stopnia, nie karanych karą aresztu (pkt. 4.). Ostrzeżenie opiewa w ten sposób, że jeżeli ostrzegany podoficer zawod. w przeciągu 6 miesięcy od dnia ostrzeżenia nie poprawi się, względnie nie zmieni postępowania, będzie zdegradowany do stopnia szeregowca i zwolniony ze służby zawodowej, tracąc jednocześnie wszelkie uprawnienia, wynikające z tytułu podoficera zawodowego (ostrzeżenie samo w sobie nie stanowi kary dyscyplinarnej). Z dokonanego ostrzeżenia winien być spisany odpowiedni protokół zaopatrzenia w dokładną datę, podpisany przez wszystkich obecnych i ostrzegawanego. Protokół przechowuje się wraz z aktami personalnymi danego podoficera.

W czasie wojny może nastąpić degradacja podofic. zawod. bez uprzedniego postępowania ostrzegawczego. Ofic. b. podofic. zawod. w czasie wojny ponownie otrzyma stopień podoficerski, mogą mu być przyznane przez Ministra Spraw Wojsk. tytuł i wszystkie uprawnienia podoficera zawodowego z zaliczeniem czasu służby,

przebytego do chwili zdegradowania czasu służby przebytego w stopniu szeregowca i st. szeregowca po zdegradowaniu nie wlicza się).

Kandydaci na podoficerów zawodowych winni stwierdzić własnościami podpisanymi, że niniejszy rozkaz jest im wiadomy (oddzielny arkusz, z wyszczególnieniem powyższych punktów, podpisany przez kandydata na podofic. zawod., dołącza się do wniosku nominacyjnego).

Powyższe dotyczy także podofic. zand. wojsk.

Repertuar orkiestr wojskowych

Ponieważ nie wszystkie orkiestry wojskowe dbają o wprowadzenie do swego repertuaru muzyki polskiej, zarządziło M. S. Wojsk., ażeby do dnia 1 III 1923 r. wszystkie orkiestry wojskowe umiały wykonać następujące utwory: M. S. Wojsk.: Fantazja z opery „Halka”, fantazja z opery „Straszny Dwór”, Mazur z opery, Bajka uwertura; Noskowski: Odegi pamiątkowe, Marsz ks. Józefa Poniatowskiego; Wiązanka pieśni narodowych — układ Cymermana; I Wiązanka pieśni legionowych — układ Sikorskiego; II Wiązanka pieśni legionowych — układ Sikorskiego; Glier: Modlitwa Warszawska; Kwiaty Polskie układ Osmańskiego; Ogiński: Polonezy „Les Adieux”, Les Adieux à la Patrie”, Chopin: Polonez a-dur.

Wymienione utwory znajdują się w wydawnictwie „Polonia” (Gebethner i Wolff), które to wydawnictwo wydano w porozumieniu z referatem muzycznym M. S. Wojsk. Wszelkie ukazujące się w tem wydawnictwie utwory (poza już wymienionymi wyżej) mogą być z pożytkiem grywane przez orkiestry wojskowe W. P.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, oraz jej filje na prowincji wysyłają wydawnictwo „Polonia” za zaliczeniem pocztowym, zaliczając orkiestrom wojskowym ustalony rabat 10 proc.

Pobór rekruta w Małopolsce Wsch.

Agencja Wschodnia donosi ze Lwowa: Z kół wojskowych informują, że akcja wcielania rekrutów w Małopolsce Wschodniej do oddziałów wojskowych jest ukończona. Pobór odbył się w zupełnym spokoju i największym porządku.

Z KRAJU

Zabójstwo Metropolity prawosławnego Jerzego

8 d. m. o godzinie 8-ej wieczorem został zabity we własnej rezydencji na Pradze, przy ulicy Zygmuntowskiej 13, warszawski Metropolita prawosławny Jerzy.

W południe tego samego dnia zgłosił się do ś.p. Metropolity Jerzego archymandryta Szmaragd, były rektor seminarjum w Chełmie, ostatnio, jako zawieszony w czynnościach przebywał w Grodnie przy biskupie Włodzimierzu. (Jak wiadomo, biskup grodzieński został w ostatnich czasach za antypaństwową działalność wywieziony do klasztoru w Dermanie na Wołyniu). Audjencja została wyznaczona na godzinę szóstą i trwa-

ła całą godzinę. Pod koniec rozmowy archymandryta Szmaragd wyjął rewolwer i dwukrotnym wystrzałem położył dostojnika trupem. Zabójca oddał się w ręce władz, oświadczając, że dlatego zgładził Metropolite Jerzego, iż ten zbyt ulegał wpływom rządu polskiego i wskutek tego spowodował usunięcie ze stanowisk trzech biskupów.

Tegoż dnia rano miał odjechać po zakończeniu Synodu prawosławnego w Warszawie zpowrotem do Krzemieńca atcybiskup krzemieniecko-wołyński Dyonizy. Wobec jednak wypadku tragicznego pozostał w Warszawie i objął czasowo rządy metropolitarne.

Równocześnie zezwano telefonicznie do Warszawy wszystkich biskupów prawosławnych w Polsce.

Pogrzeb zamordowanego dostojnika Kościoła Prawosławnego w Polsce odbył się 11 b. m. w asystencji najwyższych władz państwowych i wojska.



Kadeci szkoły podchorążych rezerwy przy IV-ej brygadzie jazdy w Suwałkach

fol. W. Pikiel, wachm. 331

ZE ŚWIATA

Wysadzanie dróg drzewami owocowymi i miódodajnymi

Od dłuższego czasu kółka młodzieży wiejskiej organizują święta sadzenia drzew przy drogach. Wyniki te jednak nie dawały nadzwyczajnych rezultatów, z braku odpowiednich sadzonek. Obecnie centralny związek młodzieży wiejskiej (Tamka I) wystąpił do władz samorządowych z prośbą o poparcie tej akcji. Zaznaczyć należy, że samorządy wiele mogły zrobić w tym kierunku: mogą wywierać wpływ na gromady wiejskie, aby udzielały kołom młodzieży wiejskiej; odpowiednich działek ziemi na szkółki drzew owocowych i miódodajnych, oraz udzielać zasiłków na koszt urządzenia szkółek (opłata ogrodzenia, zwrot kosztów podróży przyjezdnym instruktorów-ogrodników i t. p.) Centralny związek młodzieży wiejskiej przewiduje, że przy współudziale samorządów i organizacji starszego społeczeństwa (Kółka rolnicze, stow. spożywców i t. p.), w ciągu kilku lat powstanie na terenie b. Kongresówki do 1000 szkółek drzew, poczem wysadzonych będzie zgóra 10 tysięcy kilometrów dróg, przy których dzisiaj niema ani jednego drzewka. Za lat zaś kilkadziesiąt, każdy kilometr drogi będzie wysadzony drzewami.

Ciągnięcie milionówki

Wygrana miliona marek w dniu 10 lutego r. b. padła na Nr. **4.548.018**. Numer ten sprzedano w Izbie skarbowej w Łodzi.

Zgon pogromcy Moskali

Z Tokio donoszą, iż generał Kuroki, zwycięzca w bitwie nad rzeką Jalu podczas wojny rosyjsko-japońskiej, zmarł, przeżywszy 79 lat.

Powszechna służba wojskowa w Rosji

Pisma francuskie donoszą, że rząd sowiecki drogą zwykłego dekretu zaprowadził powszechną służbę wojskową. Wszyscy obywatele Rosji zmuszeni są do pełnienia służby wojskowej: w piechocie 1½ roku, w kawalerji 2½, w artylerji 3½, w marynarce 4½. Rezerwę tworzą wszyscy, co przeszli służbę czynną i liczą nie więcej, niż lat 40. Cudzoziemcy mogą również wstąpić do armji „rewolucyjnej“.

Wraz z wydaniem dekretu powyższego odwołano dawny dekret, ogłoszony na początku rewolucji bolszewickiej i wprowadzający milicję ludową.

Powołanie pod broń rocznika 1923

W związku z niepowodzeniem konferencji rozbrojeniowej w Moskwie w lutym, w Rosji sowieckiej zostanie powołany pod broń rocznik 1923, który normalnie zostałby zmobilizowany dopiero w jesień.

Jednocześnie na żądanie Trockiego budżet komisariatu wojennego sowieków został powiększony o 10 milionów rubli w złocie (100.000 milionów marek polskich), a pieniądze te mają być obrócone na polepszenie uposażenia wyższych stopni w wojsku.



S. p. por. Julian Kelm-Koperczyński

Dnia 21 stycznia zmarł w szpitalu w Mokotowie w Warszawie porucznik i dowódca 3-go szwadronu 3 p. szwoleżerów, S. p. Julian Kelm-Koperczyński, kawaler Krzyża Walecznych po raz 1, 2 i 3.

Zmarły oficer służył sprawie ojczyzny już od roku 1914, kiedy rozpoczynał się pierwsze prace organizacyjno-wojskowe w stowarzyszeniach młodzieży polskiej. Uczestniczył we wszystkich walkach b. 1 pułku ułanów Bełny, wykazując wysokie cnoty żołnierskie i ofiarność dla walki o naszą wolność i niepodległość. Po odbyciu internowania w Szczepiornie, w Wojsku Polskiem odrodzonej Rzeczypospolitej służył w 7 pułku ułanów, w którym z kolei przeżył wielkie trudy i boje wojny polsko-bolszewickiej w szeregach na froncie.

Cześć zasłużonej pamięci wydartego przedwcześnie z naszych szeregów kolegi.

**Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty za kw. I.
Egzemplarze nieopłacone wstrzymane będą z dn. I marca.**

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) kwartalnie mk. 3000, półrocznie 5000. Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszt przesyłki pocztowej: Kwartalnie mkp. 2750, półrocznie mkp. 5500 (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie). Prenumeratę wpłacać należy na rachunek administracji: Warszawa, Przejazd 10 przez urzędy pocztowe na Konto P. K. O. Nr. 76, nie listami pieniężnymi. **ZMIANY ADRESÓW I REKLAMACJE KIEROWAĆ TYLKO: ADMINISTRACJA PRZEJAZD 10. TEL. 211-42.**

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 100,000 mk., 1/2 str. 55,000 mk., 1/3 str. 30,000 mk., 1/4 str. 20,000 mk.

REDAKCJA: AL. SZUCHA 23, TEL. 152-57.

Requisitów nadesłanych nie zwraca się.

Redaktor: ARTUR OPPMAN mjr. **Zastępca redaktora:** STANISŁAW FALKIEWICZ por.

Kliske wykonane w zakładzie C. Mielnicki i S-ka, Elektoralna 41.

Drnk Wacława Maślankiewicza. Warszawa, Nowogrodzka 17

12500, 15.II.1923

SPORT

Szkolenie sportowe w wojsku

Na skutek zarządzenia D.O.K. Nr. VIII w Toruniu, ppor. Baran z O. S. Art. udzielać będzie wskazówek w zakresie lekkiej atletyki w różnych miejscowościach D.O.K. Nr. VIII w następujących terminach: od 15.II. do 19.II.23 r. w Toruniu; od 20.II. do 25.II.23 r. w Bydgoszczy; od 26.II. do 3.III.23 r. w Grudziądzu; od 4.III. do 8.III.23 r. we Włocławku i od 9.III. do 14.III.23 r. w Inowrocławiu.

W myśli rozkazu D.O.K. Nr. VIII, L. dz. 15424.22, przesłanego do kom. ob. war. Toruń i wszystkich komend garnizonu, komendanci wyznaczonych garnizonów po ustaleniu odpowiedniego dnia zarządzają egzaminowanie sportowców, wzywając ppor. Barana z O. S. Art. w Toruniu w powyżej wymienionym celu.

W porozumieniu z komitetami wychowania fizycznego, celem poznania teorii i praktyki ppor. Barana, zaproszeni będą sportowcy cywili.

Komendanci garnizonów delegować będą do egzaminów jednego oficera sztabowego. Wszyscy oficerowie, o ile tok służby pozwala, podczas egzaminów winni być obecni.

Dzień i miejsce egzaminu w Toruniu kom. obozu warownego ma zameldować D.O.K. VIII.

Program zawodów o mistrzostwo Tatr

Program tych zawodów przewiduje następujące punkty:

- 1) Bieg główny dla senjorów, około 18 km., dostępny dla zawodników wszystkich klas od lat 18-stu.
- 2) Bieg młodzików, około 10 km. dostępny dla zawodników od lat 16 do 18-stu.
- 3) Bieg pań — około 6 km.
- 4) Bieg wojskowy o mistrzostwo wojska polskiego, około 18 km.
- Dostępny dla senjorów i junjorów w służbie czynnej armii polskiej.
- 5) Bieg patrolowy ze strzelaniem około 10 km. dla drużyn złożonych z czterech zawodników — dostępny dla wojskowych w służbie czynnej.
- 6) Bieg rozstawny, około 18 km. dla drużyn złożonych z trzech zawodników.
- 7) Bieg dzieci — a) od lat 10 do 13-stu, b) od lat 13 do 16-stu.
- 8) Skoki senjorów.
- 9) Skoki junjorów.

Najlepsza ilość punktów w biegu głównym i skoku senjorów decyduje o zwycięstwie w biegu złożonym. Zwycięzca otrzyma tytuł mistrza Tatr na rok 1923/24, nagrodę honorową dyplom i odznakę honorową P. Z. N.